

Nie jest łatwo przebywać wśród gimnazjalistów. Tęgo zdania są uczniowie klas 4-6. Nie jest łatwo, ale można sobie poradzić. Jednak są sytuacje, kiedy to młodszy ponoszą konsekwencje przewinień starszych. Czy to jest sprawiedliwe? Gimnazjaliści widzą wady młodszych, ale nasi starsi koledzy również nie są bez wad...

Nie jesteśmy idealni? Spróbujmy się zmienić!

Kiedy młodszy proszą o niegaszenie światła na korytarzu, starszy nie słuchają. Jednak kiedy nauczyciel szuka winnego, gimnazjaliści zrzucają winę na młodszych. Uczniowie, którzy mają tornister na kółkach, bądź biegną na lekcję, często się złością, bo starszy podstawią im nogi, co powoduje wypadki. Korytarze są wąskie, pod ścianami leżą plecaki, młodzież nie powinna dodatkowo blokować przejścia, bo wcale nie da się przejść. W niektórych sytuacjach zdarza się wymyślanie przezwisk, jak np. "UFO" i wyśmiewanie, co nie wszystkim młodszym się podoba. Kiedy na kolejnej lekcji klasy 4-6 mają W-F, chcą zostawić plecak w szatni i wrócić tam, gdy starszy już się przebiorą.



Porozumienie jednak jest możliwe!

TJ

Niestety, gimnazjaliści zaczynają nas wyganiać z tego pomieszczenia. Przeklinanie. To bardzo złe zachowanie, ale niektórzy stosują wulgarne słowa. Głośne klaskanie, czyli ulubione zajęcie gimnazjalistów, przeszkadza nie tylko na przerwie, lecz również wtedy, gdy kończymy lekcję chwilę później, niż planowo. Gimnazjum wydaje też „niesamowite” odgłosy, jak np. „krzyczący ptak”, co po chwili naprawdę przeszkadza. Wiemy, że my również jesteśmy głośni i czasem zachowujemy się nagannie, ale i Wy, gimnazjaliści powinniście się zmienić. Starajmy się poprawić. Wszyscy!
Miłosz Kaczmarek i Maciej Mika

Zaufanie - ludzkie uczucie, często łączone z miłością i przyjaźnią. I jest to dobre połączenie. W małżeństwie ufamy drugiej połówce, że nas zaakceptuje, mimo ciągłego przebywania z nami i poznawania wszelkich wad. W miłości ufamy drugiej osobie, że nas nie zostawi z błędnego powodu. W przyjaźni z kolei ufamy sobie i zwieryzamy się z wszelkich problemów.

Czym jest mur bez podstawy?

Zaufanie jest budulcem, na którym kładziemy kolejne cegielki, budując silny mur. A czym jest mur bez podstawy? Jest słaby i łatwo się rozpada, tak samo jest z naszymi relacjami. Aby uświadomić sobie wagę zaufania, należy jedynie wyobrazić sobie świat bez niego. Małżeństwa rozpadają się szybciej, niż zostałyby

zawarte. Miłości nie byłoby szczerze. Przyjaźnie tak naprawdę by nimi nie były. Kompletny chaos, prawda? Bardziej fizyczną formą uświadomienia sobie wagi zaufania, jest taka sytuacja. Wyobraź sobie, że dwoje ludzi podtrzymuje ciężki, betonowy blok. Im słabsze jest ich zaufanie do siebie, tym słabsze są ich ręce. Gdy ilość tego zaufania

jest znikoma, blok upada na ziemię i rozbija się. Teraz podstaw na miejsce bloku jakkolwiek relację... Słowem zakończenia, bez zaufania nie ma nic, wszystko upada, zanim zostało uniesione. Dlatego nauczmy się ufać innym, aby samemu być godnym zaufania.
Olga Młynarz



Zaufanie to podstawa przyjaźni.

TJ

W środku kwietniowej nocy klasa 4 i 5 spotkały się na parkingu, by wyruszyć na wycieczkę do Trójmiasta i Torunia. W autokarze prawie wszyscy byli bardzo wyczerpani i szybko zasnęli. Najbardziej denerwowała się Kasia, bo musiała chodzić o kulach, na szczęście już drugiego dnia wycieczki mogła zostawić je w ośrodku.

Nadmorska wyprawa z piernikiem w tle

Po długiej podróży dotarliśmy do Torunia. Zwiedziliśmy miasto i poszliśmy do Żywego Muzeum Piernika. Poznaliśmy Wiedźmę i Mistrza, którzy używali staropolskich słów, typu: huncwot, zacne, niewiasta, raczy. Razem z nimi tworzyliśmy własne ciasto do pierników. Gdy ciasto było już gotowe okazało się, że musi ono leżeć w piwnicy przez trzy miesiące. Wszyscy myśleli, że już nie zrobimy dzisiaj pierników, lecz... organizatorzy mieli już dla nas gotowe ciacho! Z własnoręcznie przygotowanymi piernikami wyruszyliśmy do Sopotu, na spotkanie z plażą. Następnego dnia poszliśmy do Adventure Park i szaleliśmy w parku linowym. Później poszliśmy w las. Tam czekały na nas różne ciekawe przeszkody.

Pierwsza polegała na przejściu po pudłach, aby nie spaść. Trwało to bardzo długo, bo byliśmy niezorganizowani. W końcu przeszliśmy do kolejnego zadania, które polegało na przejściu równoważni tak, aby ominąć osobę z naprzeciwka. Udało nam się wykombinować najdziwniejsze sposoby, aby to zrobić. Następnie udaliśmy się do jednego z najwyższych drzew, a tam była zabawa w Tarzana, czyli wskakiwanie na linę i lot. Potem wszyscy musieli zbiec ze stromej góry, gdzie powpadali w rowy zrobione przez traktor. Kolejne zadanie polegało na podniesieniu kilkumetrowego drewnianego trójkąta, na którym usiadł Artur. Musiał on zbierać siatką na patyku

kolorowe piłeczki. My musieliśmy mu w tym pomóc, poruszając drewnianym trójkątem. To nie było łatwe zadanie. Po powrocie z parku wszyscy uznali, że zjazd z liny Tarzana był najlepszy. Potem pojechaliśmy do Centrum Nauki „Experyment”. Tam wszyscy poszli własną drogą. Najlepszy okazał się wózek dla inwalidów. Żeby się nim przejechać, trzeba było czekać w długiej kolejce. Następnego dnia spakowaliśmy walizki i wyruszyliśmy do Gdańska. Tam chłopcy z wielką ochotą poszli na pizzę. Kupiliśmy dużo pamiątek. Potem wyruszyliśmy do Lubina. Po drodze zatrzymaliśmy się ma sekundę (czyli sekundę sikania). To była bardzo interesująca wyprawa. Hania Łagun i Kasia Karkola



Podziwiamy makietę Torunia.

TJ



Rejs do Sopotu.

TJ

Na pewno wszyscy spotkali się z zadaniami domowymi. Wiadomo, że nikt ich nie lubi. Na samą myśl przechodzą nam ciarki po plecach. Jeśli zapomnimy je odrobić, to możemy zgłosić jedną, jedyną "kropkę" na trymestr, a potem co? Dostajemy jedynkę i kropka. Jak sobie poradzić z zadaniami domowymi?

Sposób na szybkie odrabianie lekcji



Zadania domowe potrafią zaskoczyć!

TJ

Jest na to kilka metod. Jedną poradą jest taka, że powinniśmy mieć porządek w pokoju i na biurku. Tak samo ważną poradą brzmi tak, że musimy pracować w ciszy lub przy cichej, spokojnej muzyce. Wybierzmy płyty instrumentalne albo cichą piosenkę.

Taki utwór na pewno nas zrelaksuje przy nauce i odrabianiu zadań zadanych w szkole. Ważne jest też to, by nie robić tego później niż o 19.00. Obowiązki wykonujemy wcześniej, a późniejszy czas przeznaczmy na swoje zajęcia, które

lubimy lub nasze hobby. Lekcje najlepiej odrabiać zawsze o tej samej porze. Najtrudniejszych zadań lepiej nie zostawiać na koniec, gdy odczuwamy zmęczenie, bo sobie z nimi nie poradzimy. Podczas odrabiania zadań domowych

możemy też robić kilkuminutowe przerwy na ćwiczenia odprężające. Na szczęście niedługo wakacje, więc odpoczniemy od wszystkich zadań domowych.

Miłosz Kaczmarek

W holu naszej szkoły od kilku tygodni stoi wystawa budowli z plasteliny. Wzbudziła ona wielkie zainteresowanie wśród uczniów i nauczycieli. Te cuda stworzył młody gimnazjalista - Michał Drązek. Ma wielki talent artystyczny, bo na pewno nikt z naszej szkoły nie stworzyłby takich niesamowitych rzeczy, jak on. To naprawdę niesamowita praca.

Pięć kilo plasteliny i tona talentu



Michał już szuka nowych pomysłów. TJ

Express Społeczniaka: Ile miałeś lat, kiedy ulepiłeś swoją pierwszą budowlę?
 Michał Drązek: Miałem sześć lat, przed Wielkanocą zbudowałem u babci statek Titanic.
 ES: Dlaczego tworzysz z plasteliny?
 MD: Plastelinę łatwiej się formuje niż glinę, nie trzeba też jej wypiekać i można ją robić w 3D.
 ES: Lepisz domy w stylu śródziemnomorskim. Czy byłeś nad Morzem Śródziemnym?
 MD: Byłem w Wenecji, gdzie urzekło mnie piękno i architektura tego miasta.
 ES: Jak dużo czasu zajmuje Ci ulepienie jednej budowli?
 MD: Zależy od wielkości, około dwóch tygodni, codziennie po 2 godziny.
 ES: Czy mógłbyś zbudować z plasteliny makietę Lubina?
 MD: Mógłbym, ale zapewne dodałbym coś od siebie i musiałbym całe miasto sfotografować, aby wiedzieć, jak dokładnie wygląda.
 ES: Ile paczek plasteliny zużywasz do jednej konstrukcji?
 MD: Na największe miasto zużyłem 5 kilogramów.
 Wszyscy doceniamy pracę naszego kolegi. Świetnie, że podzielił się z nami talentem.
 Miłosz Kaczmarek



Niezwykła precyzja i cierpliwość... TJ

Pewnego dnia pani Monika wymyśliła, że na historii mamy zrobić wynalazki, których jeszcze nie ma na świecie. Na następnej lekcji zaczęliśmy wymyślać projekty, które potem przemieniliśmy w różne wynalazki.

Piątoklasiści zostali prawdziwymi wynalazcami



"Przywoływacz Zwierząt" TJ

Grupa Oli, Hani, Dawida, Kuby i Maksa zrobiła auto-łódź z klocków Lego. W czasie prezentacji wsadzili wynalazek do miski z wodą i zaczęli on pływać! Grupa Kasi, Wiki, Honi i Karoliny skonstruowała „Przywoływacz Zwierząt”. Kara zaproponowała, że zrobią kask. W środku były przyklejone okulary, do których został dokleiony kawałek niebieskiej pończochy. Na zewnątrz Kasia zrobiła

bardzo dużo kolorowych plamek. Mówiło się przez ucięty kawałek butelki, który był obklejony magiczną, przezroczystą substancją. W czasie prezentacji Kasia była psem, który przyszedł na zawołanie Honoraty. Grupa dwóch Majek, Hani, Natalii i Alana przygotowała samolot, który w pewnym momencie lotu rozłączał się. W jednej części byli ludzie, a w drugiej istoty pozaziemskie.

Zespół pomalował pudła na różne kolory. W pewnej chwili pomyśleli, że może to być samolot i dokleili skrzydła. Alan chciał pomóc w przyklejaniu ozdób, więc wziął klej i rozlał go na ławkę. Kiedy Maja malowała pudełko, nie trzymała go i niespodziewanie pudło spadło na ziemię. Po tym wypadku trzeba było długo wycierać podłogę. Pod koniec Alan wymyślił, że sam wykona swój wynalazek, czyli katapultę

z segregatora. W czasie prezentacji dziewczyny pokazały, jak samolot się rozłącza i opowiedziały jego historię. Kasia i Hania zrobiły jeszcze jedną pracę, czyli Alienohaniaikasioinator. Była to wyjątkowa rzecz, bo można było dzięki niej porozumiewać się z kosmitami. Wszystkim bardzo się podobało. Zależy nam na kolejnej takiej lekcji. Ola Haniecka, Honorata Stachowska, Hania Maślej

W kwietniu szóstoklasiści wyruszyli na wycieczkę do Uroczyska. Podróżnicy spodziewali się kurortu wypoczynkowego i niesamowitych luksusów. Prawda jednak była taka, że Uroczysko to były zakład karny! Tak właśnie było napisane na kurtkach przeciwdeszczowych, które należały do gospodarzy obiektu.

Karne pompki i odbijanie VIP'a



Dzielna Aga schodzi ze skałki.

Justyna Olejnik



Kisiel truskawkowy w rękach Adasia i spółki.

Justyna Olejnik

Po przyjeździe okazało się, że młodzież wpadła w pułapkę, bo zamiast wypoczynku czekały ich tortury. Pierwszego dnia odbył się wyścig nart zespołowych. Nie obyło się bez strat w ludziach. Do szpitala trafiła Martyna, która złamała nogę. Następnie szóstoklasiści musieli przy pomocy kilku skrzynek i pracy zespołowej dojść do mety na obiad. Przechodzić można było tylko po skrzynkach. Ostatnia skrzynka była przenoszona na miejsce pierwszej itd. Młodzieży szło wyśmienicie, dopóki instruktorzy nie zabrali im jednej skrzyni. Wtedy zaczęły się schody... Niestety, nie udało się wykonać zadania. Drugi dzień był znacznie miłszy.

Instruktorzy zabrali uprząże, kaski i cała ekipa wybrała się na skały. Wszystkim bardzo podobały się zejścia po urwiskach a po tych atrakcjach budowanie tamy. Później opiekunowie postanowili zabrać uczniów do lasu. Pomimo deszczu i gradu, gra we flagi została rozpoczęta. Na początku nikt nie ruszył się z miejsca. Do czasu, aż wielka fala gradu dotarła do lasu. Wtedy rozpoczęła się prawdziwa zabawa. Po meczu młodzież schroniła się w ruinach starego domu. Następnie zostało urządzone ognisko. Po kolacji cała klasa postanowiła miło spędzić czas. Spotkali się w jednym pokoju i z zaciekawieniem oglądali "Ojca Mateusza". Ostatniego

dnia odbyło się to, na co wszyscy czekali. Wojna na kisiel. Młodzież wlewała do woreczków kleistą maź, po czym chłopcy poszli do lasu zrobić pułapkę, a dziewczyny wybrały VIP'a ,którego miały chronić. Wszystkie weszły do wozu terenowego. Zabawa okazała się bardzo owocna. Wszyscy wrócili zmęczeni, oblepieni kisielom truskawkowym i szczęśliwi. Obie drużyny świetnie się spisały. Było to niestety zakończenie naszych przygód. Szóstoklasiści uznali zgodnie, że mimo wszystko była to najlepsza wycieczka w ich historii i na długo ją zapamiętają. Basia Leszczyńska i Nina Wilk

Idąc do szkoły obiecujemy sobie, że będziemy uczyć się jak najpilniej, zdobywać jak najlepsze oceny. Z reguły ten plan spała na panewce, ale niektórym się udaje. Siedzą wieczorami nad książkami, po co? Dla szóstk, a jak inaczej.

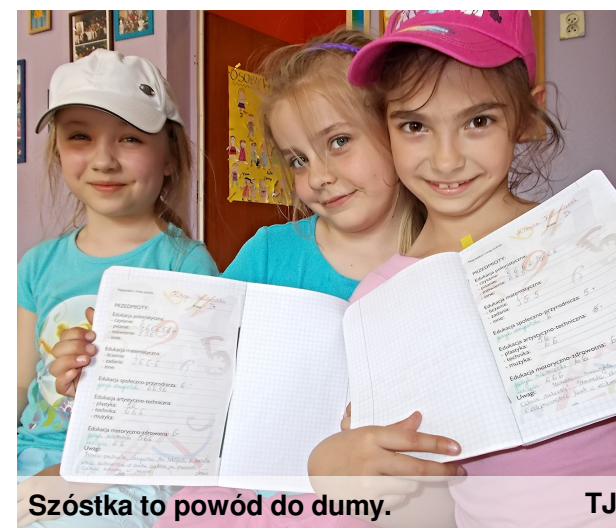
Szóstka – cud czy codzienność?

Aby zdobyć celującą, należy zaznaczyć co najmniej 90% poprawnych odpowiedzi oraz wykonać zadanie dodatkowe. Niby nie brzmi tragicznie, ale czy zdobyć najwyższą ocenę jest naprawdę tak prosto? Opinia zależy przede wszystkim od tego, czy jesteśmy uczniami

szkoły podstawowej, czy gimnazjum. Zacznijmy od tych najmłodszych. Miłosz z czwartej klasy mówi, że jeśli jest się dobrze nauczonym, zdobyć szóstkę jest niezwykle łatwo. Z kolei Gracjan z tej samej klasy sądzi, że sukces zależy od tego, w jakim przedmiocie staramy się o najwyższą

ocenę. Nina i Basia z klasy szóstej są już kompletnie innego zdania: dostanie szóstk, graniczy z objawieniem Jezusa. Zrobiłeś zadanie dodatkowe dobrze? Nie, nici z szóstk, bo brakuje pół punktu do piątki. A gimnazjum? To zależy wyłącznie od szczęścia. Albo ślęczenia przez siedem godzin nad

książką z chemii, co kto woli. Zdobyć szóstk, nie jest proste, ale też nie jest niemożliwe. Jeśli komuś się chce, to dostanie stosowną ocenę. Jeśli nie, musi się zadowolić innym pierwszym miejscem, tym od końca. Olga Młynarz



Szóstka to powód do dumy.

TJ